

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

W Krakowie	złr. 16	W Państwie Austriackim (pocztą)	złr. 20
rocznie	8	rocznie	10
kwartalnie	4	kwartalnie	5
Grat.	1 kr. 30	miesięcznie	2

W Krakowie	złr. 26	W Państwie Austriackim (pocztą)	złr. 30
rocznie	13	rocznie	15
półrocznie	7	półrocznie	8
kwartalnie	4	kwartalnie	4

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmować się do umieszczenia w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEJŚCIA, ZWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, typograficzne, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.
Opłata:
Od pierwszego do jednorazowego umieszczenia po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączono być winno 10 kr. na opłatę stałą za umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratami przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopłacone nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 27 marca.

ciąg dalszy wykładu prawa o małżeństwie. II. O postępowaniu sądowym w razie unieważnienia małżeństwa.

Zamiar prawodawcy, usilnego przestrzegania nierozdzielności węzła małżeńskiego, wypływa nie tylko z dążności wszystkich niemal przepisów nowo ogłoszonego prawa o małżeństwie, lecz jest nawet wyraźnie orzeczony¹⁾. Z tego to powodu ulegają w tymże prawie, powszechnie przyjęte zasady ustawodawcze o dowodach, o ile przez takową nieważność małżeństwa ma być uzasadniona, znacznym zastrzeżeniem.

Zeznanie małżonków może w ówczas tylko jako dowód przeciw ważności małżeństwa być przypuszczane, jeżeli takowe uczynione było przed zawarciem ślubów małżeńskich; kiedy przeciwnie takie zeznanie za ważność małżeństwa, bądź to w czasie dochodzenia, bądź to później, atoli dopiero po zaślubinach zrobione, stanowi dowód w wypadkach, w których małżonkom prawo nastawiania na ważność małżeństwa wyłącznie służy, w innych zaś, przynajmniej domniemanie prawne²⁾. Również nie nie dowodzi przeciw ważności małżeństwa, ani przysięga małżonków, ani też niestawienie się u sądu jednego z nich lub obojga, nie ułatwia przeto obowiązku dowodzenia stronie o nieważność działającej³⁾. Do przysięgi zaś za ważnością małżeństwa może być małżonek przypuszczony, jeżeli jakoś przeszkody, wyłącza dochodzenie sprawy z obowiązku urzędowego⁴⁾. O ile dla udowodnienia okoliczności, na którejż zaskarżenie polega, przypuścić należy małżonka skarżącego, rozważy i orzeknie od wypadku do wypadku sąd małżeński⁵⁾.

O przypuszczeniu lub odrzuceniu świadków, ich wiarygodności i zarzutach przeciw nim czynionych, rozstrzyga sąd małżeński każdą razą według powszechnych przepisów prawa kościelnego i szczególnych względów, jakich natura sprawy wymaga⁶⁾. Na to ocenienie wiarygodności świadków, ma również wpływ stanowiący ta okoliczność, czyli świadek występuje za lub przeciw ważności małżeństwa. Jeżeli bowiem sąd dochodzi ważności małżeństwa, nie z obowiązku urzędowego, lecz w skutek zaskarżenia jednego z małżonków, nawet świadek podejrzany lub żadnej wiary, może być przypuszczony do stwierdzenia swem świadectwem ważności tegoż, kiedy przeciwnie nie uznaje prawo za powód przyznania wiarygodności świadkowi, którego zeznania mówią za nieważnością małżeństwa, to okoliczności, iż żadne z małżonków nie ma nie zarzucą⁷⁾. Stosunki uzasadniające domniemanie stronności za lub przeciw któremu z małżonków, czynią świadka podejrzanym względem tych tylko zeznań, które są na korzyść lub szkodę tegoż małżonka⁸⁾; równy stosunek świadka do obu małżonków, znosi to podejrzenie⁹⁾. Krowni małżonków, wtedy jedynie do świadectwa za lub przeciw ważności małżeństwa nie powinni być dopuszczeni, gdy natura wypadku nastręcza powody, uważania ich za stronniczych¹⁰⁾.

Tak strony jak i obrońca małżeństwa, mają prawo czynienia zarzutów przeciw świadkom do świadectwa za lub przeciw ważności małżeństwa powołanym¹¹⁾. Świadectwo powinno być osobiście przed

sądem złożone; świadectwa pisemne nieobecnym, nie stanowią dowodu lecz tylko domniemania¹²⁾; dla tego świadkom, którzy się już raz osobiście stawili, a którym z powodu odległości ich zamieszkania od miejsca pobytu sądu, z trudnością przyszedłoby stawać tamże do dalszych przesłuchiwań, należy na ich prośbę, wyznaczyć ku temu celowi umocowanego, w miejscu lub bliskości ich pobytu¹³⁾. Ażeby świadectwo miało moc udowodniającą, potrzeba oprócz tego, by świadek przed złożeniem takowego, był zaprzysiężony¹⁴⁾. Do przysięgi świadków należy zawiązać tak małżonków, jako też i osobę następującą na ważność małżeństwa; atoli nieobecność tychże zawiązanych, nie przeszkadza odebraniu przysięgi¹⁵⁾. Przesłuchanie odbywa się w nieobecności stron i z każdym świadkiem z osobna¹⁶⁾. Pytania, które świadkom mają być przedłożone, układa komisarz instrukcyjny, mając wzgląd na całość wyników uprzedniego postępowania, tudzież na pytania stawiane przez małżonków lub działającego o unieważnienie, jeżeli takowe podane były, a to w porozumieniu z obrońcą małżeństwa. Ostatniemu służy prawo, dodać co za stosowne uzna, albo zażądać, ażeby pytania sądowi małżeńskiemu do potwierdzenia przedłożone zostały¹⁷⁾. Nie wolno jest ogłaszać zeznań świadków, przed ukończeniem przesłuchania¹⁸⁾. Zgodnie i wyraźne zeznanie dwóch zaprzysiężonych świadków, przeciw którym żaden prawnie uzasadniony zarzut uczyniony być nie może, stanowi dowód zupełny, o ile zeznaniem tym nie sprzeciwiają się inne wiarygodne świadectwa lub okoliczności, dające powód do silnych domniemań przeciwnych. Wszakże gdy chodzi o sprawdzenie okoliczności, od której ważność małżeństwa zawisła, nie dosyć jest na tem, iż żaden stosunek lub zaszczyt, podająca w wątpliwość prawdę zeznań, udowodnioną nie została, lecz potrzeba dowodu, że świadkowie są osobami doświadczoną sumienności, że przeto dopuścić niepodobna, ażeby ciż krzywo przysięgstwem swe sumienie obciążać chcieli¹⁹⁾.

Korespondencya Czasu.

Berlin 25 marca.

W kwestyi projektów finansowych, nad którymi Izba poselska od kilku dni obraduje, nie przyszło dotąd do żadnego rezultatu. Obrady miały dotąd ogólny charakter. Zastanawiano się nad kwestyą potrzeby powiększenia dochodów państwa, i nad środkami osiągnięcia tego celu w sposób najmniej dla kraju uciążliwy. Rząd nie widzi innego sposobu, jak uchwalenie proponowanych przez niego nowych podatków, opozycja wskazuje możność pokrycia wszelkich nowych potrzeb wlepszając organizację i administrację całego systemu finansów. System ten uległ jak najszerszemu krytyce, w której przed innymi odznaczył się p. Patow, jeden z najznamienitszych dzisiejszych finansistów pruskich. On starał się wykazać, przechodząc po szczególe wszy-

1) § 114 U. k. 2) 148 i 149 U. k. 3) § 150 i 169 U. k. 4) § 171 U. k. 5) § 170 U. k. 6) § 151 U. k. 7) § 152 U. k. 8) 153 U. k. 9) § 154 U. k. 10) § 155 U. k. 11) § 158 U. k. 12) § 159 U. k. 13) § 160 i 146 U. k. 14) § 162 U. k. 15) § 163 U. k. 16) § 164 U. k. 17) § 161 i 164 U. k. 18) § 165 U. k.

stkie przytoczyć budżetu, że z dochodów w nim zamieszczonych można oszczędzić sumę trzech do czterech milionów talarów, której się rząd domaga na podwyższenie pensyj niższego stopnia oficerów i urzędników, oraz na pokrycie wydatków, z trzechletniej zamiast dwuletniej służby wojskowej powstających. Przy tej sposobności rozstrząsano szczegółowo etat pensyj urzędników, niemniej i pytanie potrzeby przedłużenia o pół roku służby wojskowej. Wszyscy ministrowie zabierali z kolei głos w tym przedmiocie. Przez obrady komisyjne, przez rozprawy dziennikowe, przez obrady w plenum, wszystkie strony projektów rządowych zostały tak gruntownie rozstrząsane, że byłoby rzeczą dziwną, gdyby uchwała Izby nie była rezultatem przekoniań, które z początku samego zdawało się zapowiadać, że projekta rządowe nie będą miały większości za sobą. Toż przekonanie utwierdziło się i w opinii publicznej. Obrady nad projektami uważano tylko za formalność, której dopełnić należy, aby się rzecz legalnie skończyła. Tymczasem w skutku ostatnich obrad w plenum sprawa zaczyna się na stronę rządu przechylać, i bardzo być może, że zgodnie z życzeniami jego będzie rozstrzygnięta. Przynajmniej w tej chwili trudno byłoby obliczyć, która strona będzie miała większość za sobą. Z mów deputowanych nadreńskich wynika, że postanowili głosować za ministerstwem, mianowicie co się tyczy podatku na budynki. Uważają oni w podatku tym początek do zaprowadzenia podatku gruntowego w starych prowincjach monarchii. Mają oni z czasów francuzkich podatek ten u siebie, tak jak go ma i W. Księstwo Poznańskie, powstały z podatku ofiary. Posłowie z Westfalii i z nad Renu podają w każdej sesyi wnioski, aby podatek ten był na wszystkie prowincje rozciągnięty. Zapowiedziany był on zresztą i przez konstytucyjną. Żądanie posłów nadreńskich jest słuszne; rozbijało się jednak dotąd zawsze o silną opozycję, którą przeciw niemu stawiali posiadaciele ziemscy i ich posłowie ze starych prowincji. Teraz zdarza się pierwszy sposobność wybitcia breszły do podatku gruntowego w całym kraju, i do pomszczenia się na swych wschodnich kolegach. Mniejsza o to, tak reprezentanci bogatych prowincji zachodnich rozumują, że my, oprócz podatku gruntowego, jeszcze i podatek od budowli opłacać będziemy; to nas nie zuboży. Ale przeprowadzimy, teraz wprawdzie tylko częściowo, zasadę naszą, a czasem przeprowadzimy ją w całości. Wtedy podatek gruntowy, w równym mierze, w moc jednego nowego prawa, we wszystkich prowincjach zaprowadzony, wynagrodzi nam co dziś więcej niż druzdy płacić będziemy. Jest to wprawdzie rozumowanie kramarskie, które w dzisiejszej *Nationalzeitung* słuszną odbiera chłostę; temu jednak rozumowaniu ministerium będzie może miało do zawdzięczenia zwycięstwo swoje.

Ponieważ obrady nie przeszły jeszcze do szczegółów, trudno przypuszczać, aby się sejm skończył mógł przed świętami. Nadto prezes rady ministrów złożył na stół Izby projekt dotyczący odkupienia cła na Sundzie, żądając, aby go komisya jak najprędzej do obrad przystąpiła, ażeby ratyfikacja jego nie doznała zbyt długiej zwłoki. Parę innych projektów do praw ma być także konieczne w tej jeszcze sesyi obradowanych. Przedłużenie posiedzeń sejmowych stało się zatem koniecznością, tem więcej, że i Izba panów musi jeszcze nad projektami finansowymi obradować, gdyby w Izbie poselskiej przyjęte być miały.

Pan Rochow, który zabił w pojedynku p. Hinkel-deya, i skazany był na dwa lata więzienia, wysiedziawszy dziewięć miesięcy w Magdeburgu, ulaskawiony został temi dniami przez N. Pana.

Wczoraj dawano w tutejszej operze po raz pierwszy *Verdego Il Trovatore*, z jakim skutkiem, nie jeszcze nie wiem. Dramatyczna aktorka z Frankfurtu, nazwiskiem Janauszek, rodem Czeszka, bardzo się tu w kilku rolach tragicznych podobala.

Paryż 23 marca.

Nowe instrukcje jakie odebrał hr. Hatzfeld są więcej umiarkowane. Sfery rządowe są przekonania, że Prusy ustąpią jeszcze trochę z uroszczeń i że sprawa neutralności wkrótce się zakończy. Zakończenie sprawy musi być bliskie, skoro zjechał do Paryża sam pan Escher prezes rady narodowej konfederacji szwajcarskiej. Mówią, że przyjechał na żądanie doktora Kern, lekającego się odpowiedzialności. Cesarz przyjął wczoraj p. Escher po niedzielnym nabożeństwie.

Turecja przesłała do dworów notę, w której wyłożyła warunki pod jakimi pragnęłaby załatwić sprawę czarnogórską. Warunki są twarde dla Władyki. Turcy rozszerza nieco granice Czarnogóry, ale chce, aby Władyka był płacony z jej kasy i aby podatki czarnogórskie były pobierane w jej imieniu. Turcy ustąpi zapewne niektórych uroszczeń. Wymaga tego jej własny interes.

Przyjechał wczoraj do Paryża angielski major Brett, który wyjeżdżając ze Stambułu widział wracający okręt „Kangaroo“ wiozący Czteremsoł posłki w ludzkiej i rymstunkach wojennych. Okręt ten nie został pochwycony przez statki rosyjskie.

Mowa hr. de Persigny powiedziana na bankiecie danym w londyńskim ratuszu, nie jest bez znaczenia. Ambasador wyłożył w niej rodzaj maxymy polityki dzisiejszego cesarstwa, według której Francya będąc w przymierzu z Anglią, jest panią morza i zabezpieczoną od koalicyi. Obawa koalicyi nieschodzi nigdy z uwagi polityki cesarskiej. Bankiet londyński wystawił dobrodziejstwa przymierza zachodniego. Lord Clarendon wyraził się w duchu hr. de Persigny. *Sicote* wyrzucił lordowi Palmerstonowi nieufność i niedoczyta, ale za jego utrzymaniem się oświadcza. W jego przekonaniu, upadek lorda poprowadziłby za sobą tylko pokój i zapomnienie o interesach Europy.

Doniosłem już wam parę razy, pomimo przeciwnych doniesień korespondentów belgijskich, że książę Carini, dawny ambasador neapolitański w Londynie, zastępuje w Paryżu margrabiego Antonini, rozumie się na drodze nieurzędowej. Książę ten zaczął negocjacje z Ferukchanem o traktat handlowy, który myśli ukończyć skoro ambasador perski wróci do Paryża. Książę Carini widuje się często z hr. Walewskim. Neapol ma obowiązek dla Francji; bez niej nie wiadomo co by się w nim zrobiło. Francya chce interes neapolitański zakończyć, ale chce go zakończyć w duchu polityki kongresu paryskiego i dla tego się nie spieszy. Król neapolitański zrobił lepsze propozycje niż te, o których mówił w parlamencie lord Palmerston. Proponuje te nie zaspokoili jeszcze Zachodu. Jest nadzieja, że na pewno lepsze i dość zbliżone do tych, jakie dawniej przesyłała Francya.

Co się dzieje dzisiaj we Włoszech szkodzi lordowi Palmerstonowi a przynosi korzyść Francji. Urok Anglii

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XII.

Koncerta — Teatr amatorski — Ślub — Pamflety — Cmentarz Powązkowski — Malarze — Wisła — Bogdanoff — Plotkomania.

Jak poprzednio przed karnawalem, tak w porze obecnej zaczynają nas zasypywać koncerty i przytębiać ze wszelkich stron artyści, bo nawet aż z Hiszpanii. Szereg tych koncertów rozpoczął skrzypek 14-letni Lotto, uczeń konserwatorium paryskiego, a rodem Warszawian. Wszystkie gazety odezwały się o nim jakby jednomyślnie, i jak najochlebniej. Bo też rzeczywiście jest to gra klasyczna, i doprowadzona do doskonałości, a tymczasem, jakie jeszcze wielkie jest przed nim pole, skoro w czternastym roku życia staje w rzędzie artystów. Można więc sobie teraz wyobrazić do czego dąsła już sztuka, i co to jest powołanie artysty, kiedy już coraz częściej i coraz liczniej zaczynają się pojawiać owe dzieci cudowne, walczące z niemi o berło pierwszeństwa. A jednak trudno im odmówić sprawiedliwości, trudno zaprzeczyć talentu. Takim był dawniej Henryk Wieniawski, skończony artysta, takim jest dzisiaj Lotto, wstępujący w ślady pierwszego.

Za koncertem Lotto idą z kolei inne; jak młodego skrzypka Paradińskiego, dalej Ferdynanda Dulekenn

fortepianisty; wreszcie koncert w salach redutowych na cel dobroczynny, albo koncert w Resursie kupieckiej również na dobroczynność, a wszystkie już zapowiedziane. Oprócz tego czekają nas zapewne przejęcia z klar-dziane. Oprócz tego czekają nas zapewne przejęcia z klar-dziane. Oprócz tego czekają nas zapewne przejęcia z klar-dziane.

Dodajmy do tego jeszcze teatru amatorskie, a z tych kilkokrotnie przedstawienia w domu hr. Uruszkich, również na cel dobroczynny, a będziemy mieli wyobrażenie o tych wszystkich rozrywkach, jakie przerywają estę potową, a które jakkolwiek stoją dotąd w programie, jednakże jeszcze przed świętami wykonane zostaną.

Nie wszyscy jednak z równą swobodą i zamilowaniem, wstępują do tego przybytku uciech i rozkoszy i nie wszyscy przyjmują w nich udział. Myśli poważniejsze i gruntowniejsze przebiegają po głowie, zostawiając swe ślady na ich wzniosłości czołach; dla są to wyjątki dosyć wprawdzie rzadkie, jednak istniejące i znane. Dla nich niedosyć przepędzenie jednego albo kilku dni z uszczerbkiem czasu, wydatnego pracy a poświęconego rozrywce, z której częstokroć zaledwie kilkogodzinne unosi się wspomnienie. Ich celem nie jest przeżycie życia, tak jak ich myślą nie sama tylko obecność, ale to poczucie ustępujące nieraz przed nawalem burz, brzemiennych namętami, intrygą, lub osobi-

stemi tylko widokami, mającemi własny zysk i prywatną na celu. Ta nierówna walka istnieje ciągle od dawnego czasu; jedno się rzucone z zamiarem w ten odmet światowy, niszczą i trawi zaledwie jej zawieszki ukazujące się dobro, a samolubstwo biorąc coraz bardziej górę, ocła wstecznie wszystko, niedozwalając często szlachetnym popędem kroku naprzód uczynić. Takim jest tedy w gruncie ten obraz, chociaż w daleko-widzu przedstawia on się w ludzkich pozorach; ale spojrzij na niego przez lupę, a cała niekiedy niechęć i chropowatość, i to aż do wstrętu, przedstawia ci się przed oczyma.

Tak tedy marząc, doczekaliśmy się ś. Józefa, a z dnia jego nowych uroczaiści, jak powinszowań lub weselnych godów, z których godnym jest wamianki związek małżeński zawarty z potomką niegdyś dziedzica galicyjskich Brodów, panną Młodęcką z poważaniem powszechnie człowiekiem hrabią Leopoldem Poletyło z lubelskiego. Para ta połączyła się w kościele ś. Krzyża w sam dzień ś. Józefa, i tegoż dnia wyjechała do Wojsławic w lubelskie, dziedzictwa nowożeńca. Oprócz tego mówiono także dawniej i o kilku innych kojarzących się związkach, w towarzystwach tutejszych, ale dzień ś. Józefa, niesprawdził jakoś dotąd tych pogłosek.

Kiedy więc wszystko porusza się i wiruje, nie zabaczając na chwilę od swego porządku, i zapomniawszy już nawet o komedii, która nas miała, czy ma zdumiać z tego świata; nieustaje także i ruch umysłowy; wprawdzie wciąż się tu dużo pamfletów, ale wychodzą i polityczne dzieła. Już to na pamfletarzy, żaden z najuczestniejszych, niewynajdzie żadnego środka; wciśkają się oni wszędzie i pod różnemi postaciami i

nazwami starają się puścić w obieg swe ramoty, których nikt nieczyta. Niedawno także coś podobnego wystąpiło na świat, a blade i schorzałe, tak, że trudno wzięć do rąk. Pełno tam niby tendencji i materyałów, mających aż poosiągać gromy Jowisza, a tymczasem nikt nawet i nie wspominał o tym. Ale tylko czasem, a niebawem ukaże się rozbiór własnego utworu, podnoszący do potęgi tę amalgam sentencyjną, i ru, wtedy to dopiero otworzą się oczy światu, który tak długo mógł zinnem okiem spoglądać na to aredyzielo, nie zajrząwszy nawet do niego. Dalsze szczegóły o tym zachowujemy sobie na później, chociaż i tego niepozbawimy, bo się przekonacie, że za tem dalszym uderzeniem w stół, same nożyce niezawodnie się odezwą. Kto nie był nigdy w życiu autorem; kto niepozwolił ani jednej litery i nieczuł jej w świąt, ochrzcił się w niej, ten nie może pojąć co wspaniałe jest w literaturze, i do jakiej zawziętości jest obrażona miłość autorska, i do jakiej zawziętości, a rozumie się w zarozumiałach i miernotach, do czego i rozsądnych; i ich przecieć niejednokrotnie a często gesto i niesprawiedliwe dosięgną krytyki, albo wręcz ramionami nad zawieszoną i uśmiechniętą z niej. Lecz inaczej się ma z drobnostkami pisarskimi, a szczególnie z *Nad Wisłą*; to potęgi z pokrzywionymi ideami, najprzejrzaniejszej nawet rady nieprzyjmują, ich utwory jakoby nie były, to wyrocznie, to geniusze, o których nawet dyskutować niewolno, a dotknij tylko ich słabiej strony, choćby jak najdelikatniej i w ich własnym interesie, już się wspinają wtedy na palce i nieświe dwozą ci skaczą; ale na to niema innego środka, jak

